

Wprowadzenie

Motto, które przyświecało długiemu i pracowitemu życiu Profesora Józefa Kozieleckiego, wyraził On dobitnie w swoich zapiskach autobiograficznych:

Człowiek może już nie żyć, ale musi być [...]. Ludzie powinni żyć tak, aby wszystkim – rodzinie, społeczeństwu i kulturze – dać więcej, niż się od nich otrzymało. Odkrycia naukowe, metody nauczania, a nawet zwykłe pisanie pamiętników – to przykłady, jak można zostawić po sobie ślad w zbiorowej pamięci (Kozielecki 2010, s. 12–13).

Dnia 24 marca 2017 r. zmarł Profesor Józef Kozielecki, jeden z najwybitniejszych polskich psychologów poznawczych. Urna z jego prochami spoczęła na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. W uroczystości pożegnania uczestniczyli – obok Rodziny – Jego bliscy i dalsi współpracownicy oraz przyjaciele i koledzy. Żegnali go także uczniowie, którzy mieli szczęście uczestniczyć w jego zajęciach lub przygotowywać pod jego kierunkiem swoje prace magisterskie i doktorskie.

Mimo że nie ma go wśród nas, nadal istnieje w pamięci wielu osób, gdyż pozostawił niezatarty ślad w postaci znaczącej liczby książek naukowych i artykułów, w których zaprezentował nowatorskie teorie psychologiczne – wysunął z nich hipotezy i udowodnił je w przeprowadzanych przez siebie eksperymentach.

Jego wyjątkowo bogaty, różnorodny dorobek był powszechnie znany szerokiemu gronu psychologów w Polsce i poza jej granicami, a także przedstawicielom innych dyscyplin naukowych, nie tylko humanistycznych. Za sprawą zaś licznych prac popularnonaukowych – zbiorów eseistycznych, opowiadań i artykułów ukazujących się regularnie przez

długie lata w poczytnych pismach, takich jak: „Odra”, „Polityka”, „Tygodnik Powszechny”, „Nauka” – był znany szerokim rzeszom czytelników. Czy postać i dorobek tego wybitnego naukowca są dostatecznie dobrze znane dziś studentom psychologii oraz psychologom – teoretykom i praktykom – nie jest takie pewne. Przyczyniają się do tego chociażby powszechny spadek czytelnictwa oraz zbyt częste reformy systemu edukacji i związane z nimi zmiany programów nauczania akademickiego.

Jednym z zasadniczych celów tej monografii jest przypomnienie sylwetki Profesora Józefa Kozieleckiego – jego trudnej i skomplikowanej drogi życiowej, dokonań oraz dorobku naukowego, popularyzatorskiego i dydaktycznego.

Odszedł od nas nie tylko wybitny uczony, lecz także baczny obserwator oraz wnikliwy interpretator zjawisk współczesnego świata. Niestety, nie powstanie już kolejna książka Profesora, w której czytelnicy mogliby znaleźć Jego diagnozę przyczyn i konsekwencji różnych dramatycznych wydarzeń nieustannie zachodzących we współczesnym świecie.

Trawestując tytuł pracy Czesława Miłosza poświęconej polskiej poetce Annie Świrszczyńskiej, *Jakiego to gościa mieliśmy...*, można powiedzieć, odnosząc to do osoby Józefa Kozieleckiego: z jakim to uczonym mieliśmy szczęście obcować przez długie lata.

Nie jest rzeczą łatwą opisanie życia osoby wybitnej i wielowymiarowej, które w jednakowym stopniu przyciągnęłoby uwagę każdego czytelnika. A taką osobą był niewątpliwie Józef Kozielecki – jeden z najbardziej twórczych i oryginalnych polskich psychologów XX i początku XXI w. Napisania Jego biografii nie ułatwia fakt, że nie pozostawił ani dziennika, ani pamiętnika – pisał wprawdzie sporo listów, ale nie wszystkie się zachowały.

Józef Kozielecki był dość oszczędny w opowiadaniu o swoich życiowych losach, przeżyciach i stanach emocjonalnych. W ogóle nie był zbyt skory do osobistych zwierzeń, chyba że dotyczyły działalności naukowej: planowania eksperymentów, książek bądź artykułów, jakie zamierzał napisać i opublikować. Owszem, w wąskim gronie najbliższych współpracowników czasami dzielił się rozterkami i wątpliwościami, czy to, co napisał, jest dostatecznie dobre i satysfakcjonujące. A stawiał sobie bardzo wysokie wymagania. Stąd też niekiedy przyznawał się, że gdy był szczególnie niezadowolony z gotowego tekstu, to darł go i pisał na nowo.

Wielu biografów, jeśli nie większość, pisze o życiu, twórczości i dokonaniach swoich bohaterów, nie znając ich osobiście, nie mając z nimi nigdy bezpośredniego kontaktu. W niektórych przypadkach wynika to po prostu z faktu, że nie żyli oni w tym samym czasie (epoce), co osoby, o których piszą. Czy przez to napisanie ich biografii jest łatwiejsze, ze względu na większy dystans i większą bezstronność w ocenianiu swego bohatera? Być może, ale nie ma co do tego pewności. Z kolei w przypadku

gdy przez wiele lat towarzyszy się blisko osobie, której życie i twórczość chce się analizować, aby opowiedzieć o niej innym, można zatracić pełnię obiektywizmu. Zarazem ma się wówczas ułatwiony dostęp do bogatego zbioru informacji o bohaterze biografii, utrwalonego w formie zapisków, dokumentów czy fotografii.

Rzadko zdarza się, aby sam bohater opowieści, jeszcze za swego życia, „wyznaczył” osobę przyszłego biografą. Dopuszcza go do konfidencji, prowadzi z nim bezpośrednie rozmowy, podczas których ujawnia tajniki swojego warsztatu zawodowego lub przeżycia osobiste, przekazuje przechowywaną rodzinną dokumentację albo udziela – tak popularnych obecnie – długich jak rzeka wywiadów.

Zapewne łatwiej jest napisać biografię człowieka, którego pamięć – ze względu na dokonania, ich oryginalność czy unikatowość – chce się utrwalić, gdy dysponuje się jego dziennikiem, mniej lub bardziej systematycznymi zapiskami, korespondencją lub pamiętnikiem. Tak było w przypadku prof. Tadeusza Tomaszewskiego, który takiego rodzaju świadectwa, dokumenty z pietyzmem przechowywał i pozostawił po sobie. Profesor Kozielecki nie uczynił tego i dopiero w późniejszym okresie życia, niejako w Conradowskiej smudze cienia, napisał i opublikował trzy książki o charakterze autobiograficznym.

Pierwszą z nich jest mocno nasycona emocjami relacja z przeżyć związanych z traumatyczną fazą Jego życia, opublikowana 10 lat po ciężkiej operacji, zatytułowana *Wspomnienia z białego piekła. Opowieść autobiograficzna* (Kozielecki 1996). Zawiera ona opis historii choroby, na którą Profesor zapadł w 1988 r. i z której skutkami dzielnie walczył przez długie lata. Zachorował nagle, w sile wieku, i musiał poddać się poważnej operacji mózgu. Stała się ona początkiem dalszych komplikacji i pociągnęła za sobą konieczność poddania się kolejnym operacjom.

Druga książka to *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle* (Kozielecki 2010), w której Profesor relacjonuje – z zachowaniem względnej chronologii – zapamiętane fakty i zdarzenia ze swego życia oraz towarzyszące im uczucia i emocje. Mimo że jest to najbogatsze źródło wiedzy o Jego życiu, na czytelnika czyhają pewne pułapki. Jak pisze sam autor:

[...] moja pamięć o zdarzeniach osobistych nie ma charakteru liniowego i nie tworzy ściśle uporządkowanej chronologii. Składa się z obrazów, fragmentów i epizodów, które – jak archeolog – wydobywam z głowy, zgodnie z intencją, czasem – przypadkowo [...]. Ale te fragmenty nie są całkowicie chaotyczne i rozmyte. Tworzą skupiska związane z określoną przestrzenią, z miejscem, w którym toczyły się epizody mojego życia [...]. Staralem się zawsze i wszędzie podawać prawdziwe informacje. Szczególnie unikałem faworyzowania i idealizacji mojej skromnej osoby (Kozielecki 2010, s. 7–8).

Trzecią, a zarazem ostatnią pozycją, jaka ukazała się za życia Profesora, jest niewielkich rozmiarów książeczka pod wiele mówiącym tytułem *Wilno, Wilno – pojąć niepojęte* (Kozielecki 2014). Zawiera ona opis przeżyć z wczesnego dzieciństwa i atmosfery domu rodzinnego, a także zbiór zasad postępowania w życiu, swoisty kodeks moralny, jaki otrzymał od rodziców, zwłaszcza od ojca. Opowiada w niej barwnie o swoich pierwszych chłopięcych przyjaźniach i więzi, jaka łączyła go ze starszym rodzeństwem – z bratem i siostrą.

Dodatkowym i bardzo cennym źródłem wiedzy o priorytetach w życiu profesora Kozieleckiego oraz o trudnej drodze do sukcesów naukowych jest korespondencja, którą przez kilkadziesiąt lat prowadził ze swoim pierwszym i – jak sam mówi – najważniejszym Nauczycielem. Był nim Profesor Tadeusz Tomaszewski – promotor jego magisterium i doktoratu, a także troskliwy opiekun w początkowym okresie kariery akademickiej.

Sporo ciekawych informacji ujawniających cechy Józefa Kozieleckiego, których nie podejrzewaliby u niego nawet ci, którzy go dobrze znali, zawierają listy, które regularnie wysyłał do swoich podwładnych z kolejnych pobytów za granicą.

Wieloletnie, bliskie lub tylko przelotne obcowanie z profesorem Kozieleckim grona jego uczniów i współpracowników zostało utrwalone w ich wspomnieniach, które zostaną przedstawione w tej książce. Pozwalają one „z zewnętrznej” perspektywy spojrzeć na osobę tego uczonego i nauczyciela akademickiego.

Wszystkie wymienione wyżej źródła wiedzy ośmielają i zachęcają do podjęcia próby nakreślenia portretu psychologicznego, snucia opowieści biograficznej o Józefie Kozieleckim – człowieku o barwnej i wielowymiarowej osobowości.

W roku 2006 ukazała się obszerna biografia prof. Tadeusza Tomaszewskiego, nestora polskich psychologów, wychowawcy i mentora kilku powojennych pokoleń psychologów (w tym także Józefa Kozieleckiego), napisana przez jego uczennicę i zarazem długoletnią przyjaciółkę prof. Zofię Ratajczak. Nosi ona tytuł: *Zachwyt i logika czynu. Portret intelektualny Tadeusza Tomaszewskiego* (Ratajczak 2006). Gdy profesor Kozielecki przeczytał ją, ponoć powiedział z nutą nostalgii: „czy ktoś, kiedyś napisze o moim życiu z taką starannością, wnikliwością i... czułością”.

Ta opowieść biograficzna jest próbą spełnienia tego życzenia – marzenia. Czy w pełni udamą i zaspokajającą oczekiwania Cienia – nie mam pewności. Opowieść ta ma przybliżyć czytelnikowi sylwetkę dość niezwykłego, skomplikowanego człowieka, który oprócz tego, że był wybitnym naukowcem – autorem dzieł, które wniosły trwałe wkład w rozwój psychologii XX i XXI w., był też inspiratorem kilku ważnych przedsięwzięć wydawniczych, dydaktykiem i wychowawcą kilku pokoleń polskich psychologów.

Pasjonowały go różne aspekty życia społecznego, kulturalnego, ekonomicznego i politycznego – ważne, przełomowe wydarzenia wywierające wpływ na losy współczesnego świata. Obserwował je wnikliwie, niekiedy z pozycji aktywnego uczestnika, oceniał i próbował zrozumieć mechanizm ich przebiegu, a potem chwycił za pióro, aby swoje przemyślenia ująć w formę eseju, felietonu lub publicystycznego komentarza. Ale był też po prostu człowiekiem, który pragnął akceptacji i podziwu innych ludzi, szukał przyjaźni i miłości, co nie przychodziło mu łatwo ze względu na jego skomplikowany charakter oraz skłonność do bezkompromisowego wyrażania swoich opinii. Miał tego świadomość, o czym z rzadko spotykaną szczerością pisał w swojej autobiografii (Kozielecki 2010).

Podjmując ryzyko związane z próbą przybliżenia czytelnikowi złożonej, wielowymiarowej postaci, jaką był profesor Józef Kozielecki, rozpoczynam tę biograficzną opowieść. Jak twierdził Goethe, aby dobrze poznać dany kraj, trzeba się do niego udać. Aby zrozumieć dojrzałego, ukształtowanego człowieka, należy zanurzyć się w jego dzieciństwie i młodości.

Monografia składa się z dwóch części: pierwsza to opowieść o życiu – osobistym i zawodowym Profesora, o jego oryginalnych, trwałych dokonaniach naukowych, a także o tym, co sam nazwał – nieco przewrotnie – swoimi „wzlotami i upadkami”. Część druga zawiera wspomnienia osób, w których życiu odegrał znaczącą rolę i którzy zachowali go w swojej pamięci. Są wśród nich zarówno uczniowie, współpracownicy, przyjaciele, jak i dawni studenci oraz – spośród tylko trzech jeszcze żyjących – kolega szkolny, z którym wspólnie pobierali przed wielu, wielu laty naukę w tucholskim Liceum Pedagogicznym i z którym Profesor korespondował niemal do końca życia.

W specjalnym aneksie znalazł się opis uroczystości nadania Profesorowi doktoratu *honoris causa* przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (wraz z tekstem laudacji oraz wykładem Doktora *Honoris Causa*).